GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu: rocznie zł. 40; kwartalnie zł. 12; — miesięcznie zł. 5; Nr pojedynczy gr. 10.

Nro 12

Prenumerata na prowincji, z opłatą pocztową zł. 20 kwartalnie.—Opłata za insercję obwieszczeń po g. 10 od wiersza mającego liter. 50.

w Warszawie dnia 13 Stycznia 1831 roku we Czwartek.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE.

— *Dyktator do W. Szyrmy naczelnika Gwardji honorowéj.* Młodzież akademicka, któréj pan w trudnych chwilach odrodzenia się naszego z takim zaszczytem przewodniczyłeś, zaniosła do mnie jednozgodne żądanie, aby jéj wolno było mieć udział w obronie ojczyzny i aby na stopę wojskową urządzone były jéj szeregi, które niezmordowanéj gorliwości pana zjednoczenie swoje są winne.

Prośbie téj, z najczystszych pochodzącéj chęci, nie mogłem odmówić: przychylenie się zaś do niéj, jak mi to zaraz sami wysłani do mnie kommendanci kompanji Gwardji honorowéj oświadczyli, pociągnęło za sobą w nieodłącznym skutku konieczność wyznaczenia Gwardji honorowéj świadomego rzeczy wojskowych i doświadczonego w boju dowódcy.

Myśl rozłączenia się z naczelnikiem, który tyle co pan nabył prawa do wdzięczności Gwardji honorowéj bolesną była młodzieńcom tłómaczami życzeń jéj będącym, bolesną mnie, który ciągłym byłem świadkiem szlachetnego poświęcenia się pana. Lecz dobro służby, w sercach dobrem tylko kraju zajętych, musiało przeważyć. Przeważyło zaś tém łatwiéj, że nam wzniosły sposób myślenia pana znającym nie godziło się powątpiewać, że chociaż z żalem będziesz składał dowództwo młodzieży, do któréj pana tyle wspomnień przywiązuje, uczynisz to jednak z przekonaniem, że nowe młodzieży téj przeznaczenie wymagało niezbędnie, powierzenia jéj staraniom żołnierza, któryby znany był zaszczytnie w wojsku, tyle, ile nim pan w swoim zawodzie jesteś.

Dla tego i jedynie tylko dlatego zmuszonym zostaję dowództwo Gwardji honorowéj żołnierzowi poruczyć, a kiedy na zastępcę pana przeznaczam podpułkownika Łagowskiego, godnego tak znakomitéj ufności, już to przez męstwo, którego na polu sławy liczne dawał dowody, już to przez prześladowania, których dotąd był ofiarą; pewny jestem, że w wyborze tym i gwardja honorowa nową troskliwości mojéj oznakę i pan nowe znajdziesz zapewnienie jak wielką przywiązuję wagę do stopnia, który panu z zupełném zadowoleniem mojém był powierzony, a którego obowiązków, przywiązane tylko do niego teraz prace wojskowe nie dozwalają panu dłużéj sprawować.

Ulegając więc konieczności z natury rzeczy pochodzącéj, uwalniam pana od obowiązków naczelnika gwardji honorowéj i zapewniam, że miło mi będzie w innéj gałęzi służby publicznéj udzielić mu urząd zasługom pana, znakomitym talentom i znanemu obywatelstwu odpowiadający. Warszawa d. 8 stycznia 1831 r. — *Chłopicki.* Sekr. jlny dyktatora, *Krysiński.*

Wiadomości Warszawskie.

— *Sekretarz jeneralny dyktatora.* Z polecenia Dyktatora, podane być ma do publicznéj wiadomości co następuje:

W dniu onegdajszym o godzinie 3 z południa ostrzeżonym został Dyktator, iż knowanym jest spisek na obalenie rządu teraźniejszego, i że starano się obecnych w Warszawie Saperów do działania przeciw rządowi podburzyć.

Doniesienie to, niespowodowało Dyktatora do przedsiebrania jakichbądź stanowczych środków. W kilka godzin po tém, podpółkownik artyllerji Dobrzański złożył Dyktatorowi następujące własnoręczne oświadczenie:

»Porucznik Nieszokoć, dowódca kompanji 4 artyllerji rezerwowéj zarapportował mi dzisiaj o godzinie 10 zrana, że go dochodzą pogłoski, że sapery chcą ich przymusić do działania kontrrewolucyjnego, udałem się do koszar i wypytywałem się razem zebranych officerów, a porucznika Waligórskiego nawet osobno, który mi to samo potwierdził, dodając, że niechętni łatwo mogą odurzyć mniéj obeznanych z polityką bo im mówił, że oni Dyktatorowi chcą być pomocą robiąc ten związek, gdyż rząd niedosyć popiera dobre chęci Dyktatora. Po tém przekonaniu się zameldowałem JW. jenerałowi Bontemps, że jest potrzeba aby wydać po 100 sztuk broni do koszar saperskich dla 4 i 5 baterji rezerwowéj i ładunki; a odebrawszy na to upoważnienie dałem rozkaz dowódcom aby odebrali broń i ładunki, ale żeby jak najostrożniéj z niemi postępowali i tylko w takim przypadku użyli broni, gdyby byli przez saperów albo napadnięci, albo też zmuszani do wystąpienia. Później baterja 1, 2 i 3 rezerwowa odebrała także z arsenału po 100 sztuk broni. Jednego podoficera i 12 ludzi kommenderowałem do środka arsenału składowego z rozkazu JW. jenerała Bontemps przysłanego mi ustnie przez adjutanta. Nadto słyszałem, że któryś Mochnacki jakiemuś obywatelowi radził wywieźć żonę z Warszawy dla bezpieczeństwa, to mi powiadał Sta-

nisław Rzewuski; nadto mi mówił, że miała być sessja złożona z ministra Lelewela, Bronikowskiego i Bolesława Ostrowskiego, na którą przyszedł i Franciszek Grzymała, który wydał, że tam radzono, aby jeżeli Dyktator zakaże klubu, aby to było hasłem do nieukontentowania publicznego, a następnie ten sam Bronikowski poszedł do xięcia Czartoryskiego przedstawiając mu, aby Dyktatorowi radził zakazanie klubu. Dnia 11 stycznia 1831 r. o godzinie w pół do 9 w wieczór. — (podpisano) podpułkownik, *Dobrzański*.

Mówił mi także porucznik Nieszokoć, żeby sobie nie życzył być zabity puginałem, sądząc, że sapery są w nie opatrzeni. Dobro kraju wymagało po mnie téj wielkiéj ofiary, żebym citował osoby.« — (podpisano) *Dobrzański*.

Po otrzymaniu takiego doniesienia i po wysłuchaniu innych przez podpułkownika Dobrzańskiego, ustnie opowiadanych szczegółów, dyktator, bacząc na ważność okoliczności w których się znajdujemy, na bliską nieprzyjaciela obecność, który nieomieszkałby przeciw nam z najmniejszéj wewnętrznéj niesnaski korzystać; na wzburzenie, jakie się od niejakiego czasu w Warszawie wskutek rozmaitych, w pismach publicznych umieszczanych opinji dało spostrzegać; na grożące, podług owego pismiennego od oficera wyższego stopnia pochodzącego doniesienia, niebespieczeństwo, które rozdanie nawet broni i ładunków było za sobą pociągnęło; i wreszcie na obowiązek przez naród na dyktatora włożony, aby za głosem sumienia idąc, wszelkich na ocalenie rzeczy publicznéj używał środków; rozkazał celem sprawdzenia uczynionych zarzutów i dla możności wykrycia winnych i niewinnych zabespieczyć tymczasowo osoby obwinionych i skarżącego; i piérwszych, to jest: panów Lelewela zastępcę ministra oświecenia; Ostrowskiego zastępcę sekretarza jeneralnego w kommissji rządowéj sprawiedliwości i Xawerego Bronikowskiego w pałacu Namiestników; skarżącego zaś, podpułkownika artyllerji Dobrzańskiego, na odwachu przez noc tę zatrzymać polecił. Zamierzał był dyktator, śledztwo w téj mierze poruczyć zastępcy ministra sprawiedliwości i dwom członkom izby poselskiéj; lecz na wniosek tegoż zastępcy ministra, o polecenie piérwszego badania sądowi kryminalnemu województw Mazowieckiego i Kaliskiego; dyktator radzie najwyższéj narodowéj pozostawił wydanie stosownych do tego wniosku rozporządzeń. Oddając hołd jawności, która wszelkie działania rządu cechować powinna, dyktator rozkaże publicznie ogłaszać wszystko, co tylko w tym przedmiocie przedsięwziętém później zostanie.

— Dyktator na przedstawienie rady najwyższéj narodowéj, aby obwinieni w poczynionych im zarzutach z wolności odpowiadali, natychmiast uwolnić ich rozkazał.

— Radca Stanu Radoszewski wyjechał ze swoją rodziną do Opatówka. — Zapewniają, że w Kijowie dla cholery morbus nie mogły odbywać się kontrakty, lecz rozkazano aby się nie bać zarazy i koniecznie w Kijowie kontrakty odbywać.

— Oficerom Rossyjskim w zamku będącym, zabroniono wychodzić za załatwieniem interesów; okazało się bowiem, że niektórzy z nich nadużywali wydawanych im w téj mierze pozwoleń.

— Przypomni sobie publiczność, że gdy zabroniono odprawić u OO. Kapucynów Warszawskich nabożeństwo żałobne za poległych podczas rzezi na Pradze, dopełnił takowego na żądanie młodzieży akademickiéj X Sakowski, proboszcz Pragi, oświadczając tejże: »jakkolwiek czekają mnie prześladowania i męczarnie, dopełnię obowiązków kapłana Polaka.» Ten zacny duchowny odebrał groźny rozkaz do stawienia się przed trybunałem Belwederskim właśnie w d. 29 listopada, w którym rewolucja wybuchnęła.

— Wiadomo o ile była kommissja oświecenia usiłowała poniżyć oświatę; wiadomo z znalezionych papierów Szaniawskiego, iż ten ułożył projekt do zupełnej zagłady uniwersytetu, bał się tylko, jak sam się wyraża, opinji publicznéj, i krzyczenia izb sejmowych, ztąd postanowił ostróżnie swój zamiar do skutku doprowadzić. W tym celu starał się o ile możności gnębić uniwersytet przez własnych jego członków, o ile w demoralizowaniu dokazał, następnie okażę. — Wiadomo już, w jakim duchu historja powszechna w tym najwyższym instytucie była wykładaną, nie mógł professor Bentkowski godnego znaleźć porównania dla Suwarowa jak jedynie w Hannibalu. — Drugim niemniéj godnym członkiem uniwersytetu był professor Kitajewski, człowiek który swój sposób myślenia i poniżenie swéj godności dostatecznie dał poznać przez list do x. Lubeckiego, a co gorsza przez denuncjację uniwersytetu, którą nawet przeszła kommissja za taką uznała, i przyrzekła z niéj w czasie korzystać. Obadwa dowody wyżéj wyrażonych zarzutów znajdują się jeden w kommissji skarbu, drugi w radzie uniwersytetu. Oddawna uniwersytet starał się o wybudowanie nowego laboratorjum chemicznego, koniecznie potrzebnego, w miejsce walącego się budynku, w którym dotąd jest umieszczone; sam Kitajewski o to nalegał, przyszedł nareszcie czas, gdzie kommissja oświecenia wezwała szybkiéj opinji professora chemji, ten zaś pomny, iż ma tam całe piérwsze piętro zajęte na swoje mieszkanie bezpłatne, kilkanaście miesięcy zwłóczył danie téjże opinji, i dotychczas jéj nie udzielił. Otóż jest dobro publiczne. Niechcę nic mówić o wykładzie jego chemji, znajomy on jest powszechnie!!! I takiż to człowiek zasiada dotąd w poważnéj radzie uniwersytetu?

— *O Religji w czasie obecnym.* Ktokolwiek zastanawiał się nad zniżaniem się i upadkiem Polski, ktokolwiek i teraz rozważa dzieje naszéj ojczyzny, przyzna niewątpliwie, że główną naszych nieszczęść przyczyną, była wewnętrzna niezgoda. Stany dwa uprzywilejowane, to jest szlachecki i duchowny, wydarły swobody i prawa człowieka, wszystkim innym obywatelom téj ziemi, i zamieniły ich w niewolników. Arystokracja przywłaszczyła własność uciemiężonych, a wzbogacona łupami, karmiła ich pogardą. Ile arystokratów i Plebejów, tyle było naturalnych w kraju nieprzyjaciół. Żadna ustawa, żadna nauka, żadna ludzka przewrotność nie zdoła skojarzyć w ogniwo życia towarzyskiego, tyrana i uciemiężonego. Czyli tyran stoi w jednéj osobie despoty, czyli w jedném ciele arystokratów, to żadnéj w rzeczy nie czyni różnicy. Arystokracja szlachty, dzieliła się znowu na partje magnatów, różniących się nienawiścią wiekami zadawnioną. W pamiętnym sejmie czteroletnim arystokracja szlachecka, złożyła dobrowolnie na ołtarzu ojczyzny swoje przywileje, i okrzyknęła prawo człowieka. Swiatło umiarkowa-

nie, i duch Polaków odstąpił dobrowolnie tych prerogatyw, o które Francuzi dobijając się, krwią bratnią cały kraj zbroczyli. W Polsce rodziny szlacheckie, połączyły się w braterskie ogniwo, przejęte świętym zapałem miłości ojczyzny, i żądzą odzyskania bytu narodowego, zapomniały dawnych niesnasek. Lecz o arystokracji duchownéj, niemożna tego powiedzieć.

Duch chrześcijaństwa, nakazuje zgodę i pokój. Tolerancja jest główną zasadą nauk chrystusowych. O gdyby nasze duchowieństwo Rzymsko-Katolickie chciało było pójśdź za głosem religji, i złożyć przywileje w czasach barbarzyństwa i feudalizmu nabyte na ołtarzu ojczyzny, gdyby było zachciało uznać równość wyznań chrześcijańskich, i przyjąć ich za braci, niebyliby sąsiedzi znaleźli pozoru, ani przyczyny mięszania się w nasze sprawy domowe, nie znaleźliby w nich żadnego udziału, żadnego wstępu. Lecz duma biskupów Katolickich odrzuciła braterskie dłonie superintendentów wyznań Ewangielickich i władyków wyznań Greckich, uważała ich za istoty niższego rzędu, za podległe sobie. Próżno Władysław IV usiłował pojednać umysły, consilium charitativum jest tylko wiecznėm piętnem zarozumiałości i pychy biskupów Katolickich. Prożno województwa na tylu zjazdach stanowiły Landa zgody religji, i równości rożnowyznawców; wpływ, przymus, i przewaga duchowieństwa Katolickiego, umiała je ubezskutecznić. Ta jest jedna główna przyczyna, żeśmy stracili Ukrainę, i piękne tamtych okolic kraje, Prusy i nadmorskie równiny. Szanować i równo uważać wszystkie wyznania chrześcijańskie, religja każe, zdrowa polityka radzi, i ludzkość wymaga. Z zabytków feudalizmu, zasiadło w senacie xięztwa Warszawskiego sześciu biskupów Katolickich: jakaż to omyłka, że nie wezwano, ani biskupa wyznań Ewangielickich, ani wyznań Greckich. Wyznania te są religją większéj nierównie części mieszkańców Polskiéj ziemi, rodaków naszych. Takie wywyższenie jednego wyznania, poniża inne, a ztąd jakie skutki? Czyliż nie wiadomo, że większa część ludności, idzie ślepo za zdaniem pasterza? Jego słowami zagrzana, niesie życie i wszystko co ma na ofiarę? Należało albo z żadnego nie robić senatorów, albo ze wszystkich. Ten stan rzeczy zastał Alexander, zostawił przeto w senacie biskupów, jako członków tronowi użytecznych, i tylko jednego Grecko-Unickiego dołączył, a chociaż w kraju tym jest znaczna liczba wyznawców religji Grecko-nieunickiéj, przecież nie przyłączono do senatu żadnego biskupa. Polityka niechciała, aby się różnowyznawcy łączyli, aby duchowieństwo Greckie uczuło różnicę pomiędzy samowładztwem i konstytucją.

Nie wchodzę dzisiaj w rozbiór téj materji, czyli biskupi w senacie są potrzebnymi i użytecznymi, lub przeciwnie? Nauka dzisiejsza nie uznaje stanu w stanie. Nikt senatorem być nie powinien dla tego jedynie, że został jakiéj władzy prezesem, ministrem, dowódzcą lub biskupem. Osobiste zasługi i godność do tego stopnia podług form wyboru ludzi wynosić powinny. Nie wchodzę i w to, do czego w tak małém królestwie, aż siedmiu biskupów oprócz suffraganów, biskupów in partibus, i innych prałatów? Skutek okazał, że przez ich opór prawo z r. 1825 o rozwodach wyrządzony, kilkaset familij przeszło do innych religij, kilkaset najcięższych doznało i doznaje przykrości. Tę tylko jednę usługę, przyznać im można. W powstaniu narodu, nie widzimy tylko obojętność i żal tych dochodów, które powiększéj części nie służyły na chwalebne cele.

Lecz jako prawy Polak, zwracam uwagę władz wyższych na ten przedmiot, który wszystkim wojownikom, wszystkim dyplomatom, służył za jednę z najważniejszych postępowania zasadę. W turban ubrał się Napoleon w Egipcie, inni wodzowie modlili się w meczetach. Tron Moskwy przez bigoterję stracił jeden z naszych monarchów. Równość wyznań bezwarunkowa wzniosła państwo Pruskie. Zniesienie arystokracji tak świeckiej, jako i duchownéj na zgromadzeniu narodowém roku 1789. ratowało Francję. Któż wie, jakiby obrot była wzięła rewolucja r. 1794. gdyby się połączył z narodem szczery głos duchowieństw Ewangielickich i Greckich? Do nieśmiertelności powołany nasz dyktator, ma przed sobą od morza religję Ewangielicką, od południa Grecką. Gdy u nas naczelnicy tych wyznań nie są uczczeni, jakże oni mogą głosem wiary do swych współwyznawców za ojczyzną przemówić? jak mogą trafić do ich przekonania, przymuszeni sami korzyć się przed uprzywilejowaną Rzymską arystokracją? Działanie religji jest równie jak oręż potężne. Polityka radzi, i sprawiedliwość każe, znieść, i wykorzenić tę arystokrację, zrównać wszystkie wyznania chrześcijańskie, a to tak, aby ślad nierówności nie pozostał, aby poniżenie dotychczasowe, czuciem narodowéj sprawiedliwości wynagrodzoném zostało.— Powołać przeto wypada do senatu naczelników wyznań Ewangielickich i Greckich tak unickich, jak i nieunickich, przyjąć ich jak współobywateli, jak Polaków, powołać ich do rady najwyższéj, niech ich otoczy zaszczyt i dostojność. Zapał dla ojczyzny, która ich tak nieobojętnie za prawych synów uznaje, święta religja chrystjanizmu która nie cierpi niewoli, wzniesie dusze i serca, rozznieci w nich ogień patrjotyzmu, a ich głos, jak iskra elektryczna, jak głos bohaterów 29 listopada, przeniknie współwyznawców w kraju i za krajem. Ich błogosławieństwa i modły, towarzyszyć będą wodzowi na drodze zwycięztwa i sławy, i pienia powtórzą chorem tysiące współwyznawców.

J. W.

— Odpowiadając na artykuł pana G. M. w kurjerze pol. Nr. 387 dnia 11 stycznia r. b. umieszczony, mam sobie za obowiązek donieść publiczności z jakiéj mocy i w jaki sposób Lubowidzki były viceprezydent z lazaretu Ujazdowskiego wzięty został.

Dnia 1 stycznia r. b. zaciągnąwszy na wartę do lazaretu Ujazdowskiego, miałem sobie zdanych pomiędzy innemi w obserwacji będącemi, Lubowidzkiego. Straż podwójna zabespieczała jego osobę, około godz. 3 kwadranse na szóstę w wieczor, prosić mnie kazał do siebie major Celiński, ogólny dozór nad całym lazaretem Ujazdowskim mający, pod którego rozkazami nawet i warta Ujazdowska zostaje. Przybywszy do tegoż zastałem tam znanego mi osobiście Henryka Łubieńskiego, dyrektora banku; po przywitaniu się z nim okazał mi wyżéj wspomniony major Celiński urzędowy roskaz gubernatora miasta Warszawy jenerała Wojczyńskiego pod dniem 30 grud. 1830 i numerem 1009 wydany, nakazujący uwolnienie Lubo-

widzkiego z lazaretu Ujazdowskiego, zostawując mu wolność obrania sobie w Warszawie inne miejsce mieszkalne, do którego též właśnie Henryk Łubieński przewieźć go miał. Roskaz ten kommunikując mi major Celiński oświadczył: » *Nie z obowiązku kommunikuję panu ten roskaz, bo sambym mógł tu działać jako główno kommenderujący lazaretem, lecz ze względu, że straż z warty jego strzeże Lubowidzkiego, udzielam mu wiadomość o tym roskazie.«* Odczytawszy urzędowy ten rozkaz gubernatora, zastanowiłem się wprawdzie nieco, lecz pomnąc na to, že tego więźnia odbiera w ręce hrabia Henryk Łubieński, že brat jego jeden jest ministrem spraw wewnętrznych i razem viceprezedentem miasta Warszawy, drugi naczelnikiem gwardji narodowéj w Warszawie, że rząd w osobach Łubieńskich pokłada zupełną ufność, nie mogłem mieć nawet cienia podejrzenia, uczyniłem przeto roskazowi gubernatora zadosyć i oddałem w obec pułkownika Celińskiego, Lubowidzkiego, w ręce Henryka Łubieńskiego, który wsiadłszy z nim do dorožki odjechał do Warszawy. Dopełniając ze strony mojéj obowiązku służby, zapisawszy do xięgi wartowéj rozkaz gubernatora, zdałem rapport z odwachu do placu, že Lubowidzki w skutek roskazu jenerała guber. Wojczyńskiego, przez Henryka Łubieńskiego z lazaretu Ujazdowzkiego celem przewiezienia go do Warszawy wzięty został. Rapport ten przez podofficera oddany został naczelnikowi gwardji narodowéj w Warszawie. Tak więc dopełniwszy wszystko, co służbie kommendanta warty i officerowi niższego stopnia w wykonywaniu wyższych rozkazów należy, sądzę iż tak pan G. M. jako też cała publiczność nie może jak tylko mieć mnie za usprawiedliwionego. — Warszawa dnia 12 stycznia 1831 roku. — Karol *Zuberbier*, porucznik gwardji narodowéj.

— (Nad.) Słychać, že Henryk Łubieński, który zdradzając swych ziomków uwiózł Lubowidzkiego, wyznał już gdzie mu dał schronienie. Nie wiem czyli to jest prawdą, albo nie; zdaje mi się przecież: że jeżeli niemasz lekarstwa na upór pana Łubieńskiego, i jeżeli władze zajęte badaniem nie chcą lub nie sądzą się mocne użyć takowego; zawsze źle robią, gdy nie używają innych, bardzo przyzwoitych sposobów dla dowiedzenia się o Lubowidzkim i jego kryjówce, a temi są:

1) Zająć pod obserwację i badać oddzielnie wszystkich braci Łubieńskich.

2) Zająć pod obserwację i badać oddzielnie, wszystkich domowników tychže braci Łubieńskich, nie wyłączając nawet służących płci żeńskiéj.

3) Wyznaczyć i ogłosić nagrodę 25,000 złt: temu kto doniesie gdzie jest Lubowidzki, bez względu czy będzie ujęty lub nie; a zaś 50,000 złt. nagrody, jeżeli będzie dostawiony, lub przez wskazanie miejsca będzie mógł być ujęty.

Co do tego ostatniego punktu, ponieważ Łubieńscy są odpowiedzialni za Lubowidzkiego, nietylko z osoby ale i z majątku; powyższe nagrody nie będą cieżarem dla skarbu publicznego, bo z majątku winnego Łubieńskiego ściągnąć je należy.

Wypada także zapewnić największą tajemnicę dla osoby donoszącéj, tak aby donosząc i odbierając pieniądze nie potrzebowała wymieniać swego nazwiska. Wypada także wyznaczyć li jednego tylko urzędnika, któremu ma być zrobione doniesienie, i u którego będą złožone dla donoszącego pieniądze, aby tym pewniéj dochowała się tajemnica zaręczona.

Kończę te uwagi doniesieniem o pogłosce, że Lubowidzki ma się ukrywać w domu pewnego konsula w Warszawie, gdzie go oddano w nadziei, že dom tegoż za nietykalny uważanym będzie, i w razie przedsiebranéj rewizji, takowéj nie ulegnie. S. W.

ROSSJA. — *Z Petersburga, d.* 25 *grudnia.* — Dziennik Petersburgski umieścił co następuje:

» Będąc cesarz zawiadomiony przez wielkiego xięcia Konstantego cesarzewicza, że xiążę Lubecki minister skarbu królestwa Polskiego i hrabia Jezierski poseł, mają zamiar udać się z Warszawy do Petersburga, wydał im rozkaz zatrzymania się w Narwi, a hrabiemu Grabowskiemu ministrowi sekretarzowi stanu, polecił napisać do x. Lubeckiego: — »Že nie są wiadome cesarzowi powody, dla których tę podróż przedsięwziął; że jeżeli wypadki świeżo wydarzone w Warszawie, spowodowały xięcia Lubeckiego, do wystąpienia w znaczeniu posłannika władzy, która z woli monarchy nie wypływa, cesarz nie udzieli mu posłuchania, ani može pozwolić, iżby się w stolicy jego pokazał; z drugiéj strony zaś, jeżeli powody przybycia jego do Petersburga dadzą się pogodzić z obowiązkami urzędu, którego posiadanie winien jest xiążę zaufaniu monarchy, natenczas cesarz pozwoli na to i udzieli mu posłuchanie jako ministrowi skarbu królestwa Polskiego.«

Cesarz kazał obok tego nadmienić, że hr. Jezierski nie w inszym jak tylko w charakterze posła sejmu Polskiego, može uzyskać pozwolenie udania się do Petersburga. —

X. Lubecki odpisał na to hrab. Grabowskiemu z Narwy pod p. 11 (23) grudnia, co następuje: »W téj chwili odbieram pismo, przez które jesteś JWPan łaskawy uwiadomić mnie o woli N. Pana względem mnie i względem hr. Jezierskiego; pośpieszam z uwiadomieniem o powodach które nas skłoniły do przedsięwzięcia téj podróży. Upoważniony przez radę administracyjną, do złożenia u podnóżka tronu, rapportu téjže o wypadkach zaszłych niedawno w Warszawie, chcę jako minister królewski, zawiadomić N. Pana o okolicznościach których byłem świadkiem; nigdy nie byłbym przyjął zlecenia abym się w inszym przed N. Panem stawił charakterze. A ponieważ wyczytuję z pisma JWPana, że w takim razie zezwala N. Pan na przyjęcie i wysłuchanie mnie, oraz na przypuszczenie przed siebie hr. Jezierskiego posła sejmowego; upraszam więc JWPana, abyś był łaskaw wyjednać mi pozwolenie na kontynuowanie naszéj podróży do Petersburga.« — W skutku tego *raczył* cesarz Jmci pozwolić xięciu Lubeckiemu ministrowi skarbu królestwa Polskiego i hr. Jezierskiemu posłowi sejmu Polskiego, udać się do Petersburga.

— *Dnia* 29 *grudnia.* Dnia 25 b. m. przybył tu xiąże Lubecki minister skarbu królestwa Polskiego. — Jeneralnym intendentem armji dowództwa hr. Dybicza - Zabałkańskiego, mianowany senator Abakumow.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.